№ 126. Kraków, dnia 7 Czerwca — Czwartek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie.	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Nowy skład Sejmu.

I.

Po dokonanych wczoraj wyborach z większej własności, Sejm jest obecnie w pełnym komplecie. Nowy skład jego jest następujący:

a) *9 głosów wirylnych*:

1. Ks. Wierzchlejski Franciszek-Ksawery, arcybiskup lwowski rz.-kat.
2. Ks. Sembratowicz Sylw., biskup sufragan i administrator metropolii lwowskiej grecko-katolickiej.
3. Ks. Isakowicz Isaak-Mikołaj, arcybiskup lwowski obrz. orm.
4. Ks. Dunajewski Albin, biskup krakowski.
5. Ks. Pukalski Józef-Alojzy, biskup tarnowski
6. Ks. Solecki Łukasz, biskup przemyski rz. kat.
7. Ks. Stupnicki Jan, biskup przemyski gr. kat.

(Jeden głos wirylny wakuje, z powodu nieobsadzonej metropolii gr. kat.)

8. Dr. fil. Radziszewski Bronisław, rektor mag. uniw. lwow.
9. Dr. teol. ks. Pelczar Józef, rektor mag. uniw. jagiel.

b) *44 posłów z większej posiadłości:*

Z obwodu krakowskiego:

10. Hr. Wodzicki Henryk, wł. dóbr, dyrektor Tow. wzajemnych ubezp. w Krakowie, członek austr. Izby panów.
11. Popiel Jan, wł. dóbr.
12. Hr. Tarnowski Stanisław, dr. fil., profesor uniw. jagiel, wł. dóbr.
13. Dr. pr. Madeyski Stanisław, docent uniwersytetu jagielońskiego, poseł do Rady państwa.
14. Hr. Badeni Kazimierz, ck. delegat-starosta, wł. dóbr.
15. Wrotnowski Antoni, dyrektor banku krajowego, wł. dóbr.

Z obwodu lwowskiego:

16. Abrahamowicz Dawid, wł. dóbr, prezes rady powiatowej lwowskiej, poseł do Rady państwa.

Z obwodu stanisławowskiego:

17. Hr. Dzieduszycki Wojciech, wł. dóbr, dr. fil., konserwator pomników historycznych, poseł do Rady państwa.
18. Matkowski Stanisław, wł. dóbr.

Z obwodu brzeżańskiego:

19. Czaykowski Alfons, wł. dóbr, zastępca członka wydziału krajowego, poseł do Rady państwa.
20. Dr. pr. Wereszczyński Józef, członek wyd. kraj., wł. dóbr.
21. Torosiewicz Emil, wł. dóbr.

Z obwodu przemyskiego:

22. Smarzewski Seweryn, wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
23. Ks. Czartoryski Jerzy, wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
24. Dembowski Zygmunt wł. dóbr.

Z obwodu złoczowskiego:

25. Jaworski Apolinary, wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
26. Gnoiński Wincenty, wł. dóbr, prezes rady powiatowej złoczowskiej.
27. Wasilewski Tadeusz, wł. dóbr.

Z obwodu tarnowskiego:

28. Ks. Sanguszko Eustachy, członek aust. Izby panów, prezes Rady powiatowej w Tarnowie, wł. dóbr.
29. Hr. Koziebrodzki Władysław, właściciel dóbr.
30. Langie Tadeusz, wł. dóbr, prezes rady pow. w Ropczycach.

Z obwodu tarnopolskiego:

31. Dr. pr. Żywicki Klemens, adwokat, zastępca prezesa rady pow. w Tarnopolu, dyrektor spółki handlowo-rolniczej.
32. Mochnacki Ignacy, wł. dóbr, prezes rady pow. w Tarnopolu.
33. Hr. Koziebrodzki Szczęsny, właściciel dóbr.

Z obwodu samborskiego:

34. Dr. fil. Małecki Antoni, emeryt prof. uniw. lwow., zastępca kuratora Zakładu Ossolińskich, czł. austr. Izby panów.
35. Dr. fil. Gross Piotr, pełnomocnik Tow. wzaj. ubezp., wiceprezes gal. Tow. gosp.
36. Dr. pr. Skałkowski Tadeusz, adwokat, patron stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Z obwodu żółkiewskiego:

37. Ks. Kowalski Tytus, kanonik proboszcz gr. kat.
38. Bozwadowski Tomisław, wł. dóbr, — były rotmistrz wojsk narodowych.
39. Żarski Bojomir, adjunkt sądowy.

Z obwodu nowosądeckiego:

40. Dr. pr. Romer Gustaw, b. docent uniw. jagiel., wł, dóbr, prezes rady powiatowej w Nowym Sączu,
41. Dr. pr. Pilat Tadeusz, prof. uniw. lwowskiego, kierownik oddziału statystycznego w wydziale krajowym.

Z obwodu rzeszowskiego:

42. Jędrzejowicz Edward, wł. d. prezes Rady pow. w Rzeszowie.
43. Hr. Łubieński Roger, wł. dóbr, prezes okręgowego tow. rolniczego w Rzeszowie.

Z obwodu stryjskiego:

44. Pietruski Oktaw, członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka w Wydziale, wł. dóbr, emeryt. radca apelacyjny.
45. Abrahamowicz Dawid (wybrany w dwóch okręgach).

Z obwodu kołomyjskiego:

46. Hr. Golejewski Antoni, wł. dóbr, dyrektor Tow. kred. ziem.
47. Bar. Kapri Jan, wł. dóbr, prezes Rady pow. w Śniatynie.

Z obwodu czortkowskiego:

48. Podlewski Waleryan, członek Wydziału krajowego, wł. dóbr.
49. Ks. Czartoryski Roman, wł. dóbr, były prezes Koła polskiego w Berlinie.
50. Błażowski Edward, właśc. dóbr. prezes Rady pow. buczackiej.

Z obwodu sanockiego:

51. Hr. Gorajski August, wiceprezes Rady pow. krośnieńskiej, wł. dóbr.
52. Żurowski Teofil, wł. dóbr, prezes Rady pow. w Lisku.
53. Gniewosz Stanisław, wł. dóbr, wiceprezes Rady pow. w Dobromilu.

c) *23 posłów z miast i z Izb handlowo przemysłowych.*

Z miasta Lwowa:

54. JExc. dr. pr. Smolka Franciszek, c. k. tajny radca, poseł do Rady państwa, prezydent Izby poselskiej, członek Wydziału krajowego, czł. Rady nadzorczej Banku hipotecznego.
55. Romanowicz Tadeusz, redaktor *Nowej Reformy*.
56. Dr. fil. Czerkawski Euzebiusz, poseł do Rady państwa, prof. uniwers. lw., członek Rady szkolnej krajowej, prezes komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycieli gimnazyalnych.
57. Dr. pr. Goldmann Bernard, kasyer gal. Banku kredytowego, członek Rady m. Lwowa.

Z miasta Krakowa:

58. Dr. pr. Weigel Ferdynand, Prezydent miasta Krakowa.
59. Chrzanowski Leon, wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
60. Dr. med. Majer Józef, emer., prof. uniw. jag, Prezes akademii umiejętności, członek austr. Izby panów, czł. Rady m. Krakowa.

Z innych miast:

61. Zawadzki Ryszard, c. k. prezydent sądu obwodowego, z Tarnowa.
62. JExc. Dunajewski Julian, c. k. minister skarbu, z Nowego-Sącza.
63. Hr. Badeni Władysław, członek Wydziału krajowego, czł. Rady nadzorczej Banku hipotecznego, z Jarosławia.
64. Dr. pr. Wajgart Walery, adwokat, wł. dóbr, zastępca członka Wydziału krajowego, członek Rady nadzorczej Banku włościańskiego, z Przemyśla.
65. Dr. pr. Max Henryk, adwokat, wiceburmistrz, z Tarnopola.
66. Simon Józef, przemysłowiec, z Brodów.
67. Dr. pr. Fruchtman Filip, adwokat, burmistrz, ze Stryja.
68. JExc. dr. pr. bar. Ziemiałkowski Floryan, c. k. minister i tajny radca, z Drohobycza.
69. Dr. pr. Zyblikiewicz Mikołaj, marszałek krajowy, członek austr. Izby panów, z Sambora.
70. Dr. pr. Kamiński Ignacy, burmistrz, ze Stanisławowa.
71. Wierzbicki Ludwik, zastępca dyrektora ruchu kolei czerniowieckiej, wiceprezes Muzeum przemysłowego lwowskiego, z Kołomyi.
72. Dr. pr. Rosner Jan, adwokat, wiceprezes Rady powiatowej, z Biały.
73. Dr. pr. Rybicki Aloizy, adwokat, z Rzeszowa.

Z Izb handlowo-przemysłowych:

74. Simon Edward, dyrektor gal. Banku kredytowego, prezydent Izby handlowej lwowskiej.
75. Dr. pr. Rappoport Arnold, urzędnik Laenderbanku, adwokat w Wiedniu z I. h. p. krakowskiej.
76. Hausner Oton, poseł do Rady państwa, z I. h. p. brodzkiej.

d) *74 posłów z małej posiadłości i wcielonych do niej miast i miasteczek.*

77. Z okręgu wyborczego Lwów-Winniki-Szczerzec Merunowicz Teofil, sekretarz lwowskiej Rady pow., dziennikarz.
78. Gródek-Janów, Weissman Edward, wł. dóbr, prezes Rady pow. grodeckiej.
79. Brzeżany-Przemyślany, hr. Potocki Roman wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
80. Bóbrka-Chodorów, Henzel Seweryn wł. dóbr, wiceprezes Rady pow. bobreckiej.
81. Podhajce-Kozowa, hr. Potocki Alfred, c. k. namiestnik i tajny radca — członek austr. Izby panów.
82. Zaleszczyki-Tłuste, Chamiec Antoni, c. k. podkomorzy, członek Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, poseł do Rady państwa.
83. Borszczów-Mielnica, hr. Borkowski Mieczysław, wł. dóbr., prezes Rady pow. borszczowskiej.
84. Czortków-Jazłowiec-Budzanów, Wolański Mikołaj, poseł do Rady państwa.
85. Biała-Kęty-Oświęcim, Hild Jan, c. k. starosta.
86. Bochnia-Niepołomice-Wiśnicz, dr. med. Hoszard Franciszek, członek Wydziału krajowego.
87. Bohorodczany-Sołotwina, Łukasiewicz Aleksander, c. k. starosta.
88. Brody-Łopatyn-Radziechów, hr. Badeni Stanisław, prezes Rady pow. w Kamionce strumiłowej, wł. d.
89. Załośce-Zborów, Kaszewko Maciej, sędzia powiatowy.
90. Brzesko-Radłów-Wojnicz, hr. Stadnicki Jan, członek Rady zawiadowczej Laenderbanku, poseł do Rady państwa.
91. Brzozów-Dubiecko, Bobczyński Konstanty, wł. d.
92. Buczacz-Manasterzyska, Wolański Władysław, wł. d.
93. Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice, hr. Potocki Artur, wł. d., prezes Rady pow. w Chrzanowie.
94. Cieszanów-Lubaczów, ks. Sapieha Władysław, wł. d., wiceprezes Rady pow. cieszanowskiej.
95. Dąbrowa-Żabno, Męciński Józef, prezes Rady pow. dąbrowskiej, członek Rady nadzorczej Banku krajowego, wł. d.
96. Dobromil-Ustrzyki-Bircza, Tyszkowski Antoni, wł. dóbr, poseł do Rady państwa, prezes Rady pow. dobromilskiej.
96. Dolina-Bolechów-Rożniatów, Barański Walery, c. k. starosta.
98. Drohobycz-Podbuż, Ohrymowicz Ksenofon, wł. realności.
99. Gorlice-Biecz, Skrzyński Adam, właśc. dóbr.
100. Horodenka-Obertyn, Lenartowicz Michał, notaryusz, prezes Rady pow. w Horodence.
101. Husiatyn-Kopeczyńce, ks. Sieczyński Michał, gr. kat. proboszcz.
103. Jarosław-Sieniawa, hr. Zamoyski Stefan, wł. dóbr, prezes Rady pow. w Jarosławiu.
103. Jasło-Brzostek-Frysztak, ks. Buchwald Feliks.
104. Jaworów-Krakowiec, hr. Szeptycki Jan, wł. dóbr.
105. Kałusz-Wojniłów, Romańczuk Julian, prof. gimn.
106. Kamionka-Busk-Olesko, hr. Dzieduszycki Tadeusz, wł. dóbr.
107. Kołomyja-Gwoździec, Kuczkowski Eugeniusz, c. k. starosta.
108. Kossów-Kuty, Zaleski Filip, c. k. wiceprezydent namiestnictwa
109. Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina, hr. Mieroszowski Stanisław, wł. dóbr, poseł do Rady państwa.
110. Krosno-Dukla-Żmigród, Starowiejski Stanisław, prezes Rady pow. krośnieńskiej, wł. dóbr.
111. Łańcut-Przeworsk, hr. Scipio Karol, wł. dóbr.
112. Leżajsk-Sokołów-Ulanów, Jędrzejowicz Stanisław, wł. dóbr.
113. Limanowa-Skrzydlna, Struszkiewicz Władysław, wł. dóbr.
114. Lisko-Baligród-Lutowiska, dr. pr. Iskrzycki Aleksander, adwokat.
115. Mielec-Zassów, hr. Rey Mieczysław, wł. dóbr, prezes Rady pow. mieleckiej.
116. Mościska-Sądowa Wisznia, hr. Stadnicki Stanisław, wiceprezes Rady pow. mościskiej.
117. Myślenice-Jordanów Maków, Lasocki Czesław, wł. dóbr.
118. Nadwórna-Delatyn, ks. Mandyczewski Kornel, proboszcz gr. kat.
119. Nowy Sącz-Grybów-Ciężkowice, Żuk-Skarszewski Władysław, wł. dóbr.
120. Stary Sącz-Krynica, Zborowski Aleksander, c. k. starosta.
121. Nowy Targ-Krościenko, Pławicki Feliks, pens. kapitan.
122. Pilzno-Dębica, Kochanowski Jan, wł. dóbr.
123. Przemyśl-Niżankowice, ks. Sapieha Adam, członek austr. Izby panów, prezes gal. Tow. gosp.
124. Rawa-Niemirów, Biliński Feliks, wł. dóbr.
125. Rohatyn-Bursztyn, Onyszkiewicz Mieczysław, wł. dóbr, zast. czł. Wydz. kr., poseł do Rady państwa.
126. Ropczyce-Kolbuszowa, hr. Tyszkiewicz Zdzisław, prezes Rady pow. kolbuszowskiej, poseł do Rady państwa.
127. Rudki-Komarno, Janko Henryk właść. dóbr.
128. Rzeszów-Głogów, Jędrzejowicz Adam wł. dóbr.
129. Tyczyn-Strzyżów, JE. hr. Wodzicki Ludwik, c. k. tajny radca, gubernator Laenderbanku.
130. Sambor-Staremiasto-Starasól, Bereźnicki Teofil, radca sądowy.
131. Łąka-Medenice, hr. Tarnowski Stanisław (ze Śniatynki) wł. dóbr.
132. Sanok-Rymanów-Bukowsko, Słonecki Zenon, wł. dóbr, prezes Rady pow. sanockiej.
133. Skałat-Grzymałów, JE. dr. praw Gr. cholski Kazimierz, c. k. tajny radca, prezes Koła polskiego w Wiedniu, wł. dóbr.
134. Śniatyn-Zabłotów, Sięgalewicz Tytus, adjunkt sądowy.
135. Sokal-Bełz-Uhnów, Polanowski Stanisław, wł. dóbr, prezes Rady pow. sokalskiej, członek austr. Izby panów.
136. Stanisławów-Halicz, Gorecki Edward c. k. starosta.
137. Stryj-Skole, Kowalski Bazyli, radca sądu wyższego, poseł do Rady państwa.
138. Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko, hr. Tarnowski Jan, wł. dóbr, prezes Rady pow. tarnobrzeskiej, członek austr. Izby panów.
139. Tarnopol-Ihrowice-Mikulińce, Korytowski Julian, wł. dóbr.
140. Tarnów-Tuchów, ks. Kopyciński Adam dr. teol. prof. teologicznego zakładu w Tarnowie.
141. Tłumacz-Tyśmienica, ks. Sawa Franciszek, rz. kat. proboszcz, prezes Rady pow. tłumackiej.
142. Trembowla-Złotniki, Rozwadowski Bolesław, c. k. komisarz starostwa.

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED I PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

W obec tak poczciwego, spokojnego i pracowitego żywota tych ludzi, na których patrzyliśmy własnemi oczyma, przychodzi wiadomość z Bulgaryi o okrucieństwach, mordach, rzeziach i pożogach, dokonywanych wzajemnie przez Bulgarów na Turkach i przez Turków na Bulgarach: obcinanie uszu i nosów miało być jeszcze igraszką w porównaniu z ponuremi obrazami rzezi całych wiosek, pożarami setek domów, rzucaniem na spisy niemowląt w ogień, pastwieniem się nad kobietami i starcami itp. objawami rozbestwienia, przed któremi wzdryga się wyobraźnia ludzka i pióro odmawia posłuszeństwa.

Na pierwszą wiadomość o tych okrucieństwach pytano siebie — czy podobna, aby ona była prawdziwą? Widziano w tych opisach prostą z obu stron przesadę, użytą dla celów politycznych: każda strona chciała ohydzić przeciwników w oczach Europy i pozyskać jej sympatyę wyłącznie dla siebie. Po ochłonięciu jednak z pierwszych wrażeń, zaczęto dawać w znacznej mierze wiarę opisową, a fakta tłómaczono również powodami politycznemi, ale już z innych motywów: oto — powiadano — zorganizowana z obu stron agitacya rozmyślnie wywołała te sceny, aby rozpalić niemi namiętności ludowe, aby tem łacniej popchnąć masy do walki.

W końcu nareszcie dano prawie zupełną wiarę opisom, których badanie stało się ciekawym przedmiotem studyów psychicznych nad usposobieniem i charakterem mas ludowych.

Pytanie tedy — jak sobie wytłómaczyć tę dzikość?

Polacy, znając Turków i ciesząc się ich sympatyą, musieli im przyznać pewną słodycz charakteru, dobroduszność i poczciwość. Przy tych przymiotach stwierdzono jednak, że mordowali Bulgarów nietylko czerkiesi i baszybuzuki, ale niekiedy i spokojni owi dobroduszni Turcy z prowincyi i Stambułu, a jeśli nie mordowali, to obojętnie patrzyli i pozwalali mordować. Dla czegóżby więc nie mogli się na to samo zdobyć tak samo dobroduszni i poczciwi Bulgarzy? Zagadka przez połowę została uzasadnioną, ale wcale jeszcze niewyjaśnioną.

Pod względem społecznym i politycznym rajowie nie mogli marzyć o równouprawnieniu. Uważani oni byli i są za upośledzonych tak samo, jak u nas byli chłopi za czasów pańszczyźnianych. Wychłostać chopa, a nawet skaleczyć go mógł każdy ekonom lub dziedzic, nie przestając być w opinii swoich — porządnym i uczciwym człowiekiem. Zupełnie tak samo uważał siebie panujący społecznie i politycznie Turek względem poddanego mu raji.

Oprócz tego, już choćby z tytułu koranowego muzułmanizmu swego nie uważając giaurów za takie same stworzenia boskie jak prawowierni wyznawcy proroka, mający prawo bytu, życia tych giaurów nie cenili na równi ze swojem, ba, nawet niżej od bydlęcego, a epitet „psi synu“ zaadresowany do giaura, oznaczał nawet pewnego rodzaju komplement, dowód łaski i pieszczoty ze strony Turka.

Lecz jak było pogodzić potulność Bulgara z owemi ekscesami?

Krew turańska odezwała się? Przypomnieli się potomkowie owych drużyn Krumma, wychylających czary zdrowia z czaszek pobitych wrogów?

Nie sądzę, aby nawet w tej mierze należało się uciekać do teoryi roeslerowskich. Naród, któryby zachował w sobie dostateczną ilość krwi krumowskiej, nie potrzebowałby wysadzać z łona swego wałęsających się po górach hajduków, leczby się w nich cały zamienił i z pewnością rozprawiłby się wcześniej i skuteczniej ze swymi zniewieściałymi z haremów władcami. Przyczyn trzeba szukać bliżej, a po części choćby i tam, gdzie ich szukał i chłop ukraiński, również cichy, pracowity i potulny.

Nie potrzebowałbym się uciekać do reminiscencyi z gwałtów zbieraczy dziesięcin na prowincyi, lub ekscesów czerkiesów, których po krymskiej kampanii osadzono na ziemiach bulgarskich, rozdarowanych im, a skonfiskowanych od prawowitych właścicieli. Odsyłając w tej mierze czytelników do dzieł pisanych przez Anglików[1]), których przecież o szczególną sympatyę dla Bulgarów posądzać niepodobna, — zanim dotknę wspomnieniem paru faktów, własnemi widzianych oczyma, zwrócę uwagę na pewien utwór czystobulgarski, który chociaż jest płodem imaginacyi, dzielnym może być probierzem objektywności pisarskiej w literaturze tego narodu właśnie przez to, że mamy możność skotrolowania tej objektywności zarówno własnemi faktami, jako też owemi publikacyami angielskiemi.

Wzmiankowane dzieło pojawiło się może przed dziesięciu laty i nosi tytuł „Neszczsatna familia“ Jest to poprostu powieść nie mająca pod względem literackim i artystycznym zbyt wielkiej wartości, nawet w obec skromnych wymagań ubogiego w twory literackie ludu, a u nas, gdzie technika powieścio-pisarska posunięta do tak wysokiego stopnia, powieść ta byłaby wdzięcznym materyjałem dla zoilów czwartej klasy gimnazyalnej. Nie brak tu intrygi powieściowej, a przeciwnie taka jej tu obfitość, że każdy niemal rozdział ma ją odrębnie dla siebie i czytelnik w końcu albo nie wie gdzie główny bohater, a gdzie epizodyczne postacie, albo poprostu zapomina o jednym, zanim potrafi rozpatrzeć się w drugich. Tyle tu zadzierzgnięto węzłów z ukrytych motywów powieściowych, tyle nagromadzono sytuacyi zakrojonych na efektowność, pod względem artystycznym licho zestawionych i nużących, a psychiczne nie dość umotywowanych. Autor widocznie chciał być nad miarę zajmującym i nagromadził wielką ilość faktów, z któremi nie wiedział co uczynić, ale nie wiedział tylko w powieści, za to politycznie są one aż nadto zrozumiałe i tu się dopiero zaczyna ich doniosłość. Nieszczęsne przygody rodziny, której członkowie giną kolejno od miecza lub intrygi tureckiej, stanowią treść dzieła, zaczerpniętego z epoki kirdżalskiej.

Powieść to tendencyjna i jako taka odegrała ważną rolę w Bulgaryi, mniej więcej taką samą jak np. Chata Wuja Toma w Ameryce, z tą różnicą, że gdy opowiadanie pani Beecher Stou napisane we wszechświatowego znaczenia języku angielskim, było czytane przez publiczność wykształconą w Europie i Ameryce i torowało drogę propagandzie abolicionistowskiej zarówno wśród warstw wykształconych jak i u murzynów, w kwestyi bulgarskiej pierwszą rolę odegrała broszura Cankowa i Bałabanowa przeznaczona dla Europy, a wcześniejsza Neszczastna Familia — torowała drogę tej samej propogandzie wśród ludności bulgarskiej, która z zajęciem rozczytywała się w tych opowiadaniach przez cały dziesiątek lat, poprzedzających ostatnie powstanie i rzeź w Bulgaryi.

Lecz nie na samej propagandzie polega jej doniosłość, większe ma ona znaczenie jako obraz rzeczywisty cierpień Bulgaryi, które stały się jeszcze bardziej skuteczniejszą propagandą od literackiej.

. . . .

Obarczony rodziną i zajęty kłopotami swego powołania pop wiejski, zaabsorbowany bilansem zysków i strat kupiec, wyglądający paru piastrów dziennego zarobku bakał[1]) lub nareszcie obzierający się bojaźliwie za zaptijem lub poborcą dziesięciny chłop — wśród ciążącej nad nim zmory trosk i walk codziennych o byt, znajdował chwilę wolnego czasu do oczytywania takiej „Neszczastnej Familii“. Odczytywał ją niewiedzieć po raz który, umiał niemal na pamięć całą książkę, która od ciągłego użycia wyglądała jak zatłuszczone karty starej kabalarki, a mimo to z dniem każdym miała ona dla niego coraz większą ponętę, którą się upajał tak samo jak jego sąsiad-turek haszyszem z tą różnicą, że ten ostatni zamieniał opiumem rzeczywistość na ułudny świat omamień, gdy dla czytelnika Neszczastnej Familii świat jej fantastyczny przechodził ciągle w rzeczywistość, której niepodobna było zapomnieć, a którą gdyby nawet chciał zapomnieć wśród pracy, to mu ją przypominali Turcy. Zamordowaną heroinę on widział w obrazie morderstw, które miały miejsce w Tatar Basardżyku; spalone gumna — to pożar w Ruszczuku; wymordowanie całej rodziny bohatera — to zbrodnie pod Wraczą, w Eski-Zagra i t. d., w ogóle w miejscowościach, uwiecznionych broszurą Cankowa i Bałabanowa.

. . . .

Jakkolwiek wymownemi bywają fakta, doszłe wiadomości naszej bądź drogą ustnych opowiadań, bądź prasową — nigdy jednak wrażenia wywołane niemi nie bywają tak pamiętne i tak przekonywujące, jak te, które wywołują fakta własnemi widziane oczyma, choćby takowe mniejszej nawet były doniosłości od tamtych.

Czytało się nieraz w książkach o owych czasach, kiedy giaur, jadący wozem lub wierzchem, przy spotkaniu się z Turkiem musiał wpierw zsiąść na ziemię i oddać selam (pokłon) wyznawcy proroka, zanim mu wolno było dalej puścić się w swą drogę. Opis ten, jak wiele innych tego rodzaju, przeszedł przez pamięć, nie zostawiwszy w niej trwalszego wrażenia.

(C. d. n.)

[1]) Np. Pani Mekkensi, albo Barkley'a: „Betoween the Dambe and the Black Sea“, tudzież „Bulgaria before the war, during sewen years experience of European Turkey and its inhabitants.

[1]) Drobny kramarz korzenny.

143. Turka-Borynia, **Łoziński** Władysław, literat. właściciel drukarni.

144. Wadowice-Kalwarya-Andrychów, dr. praw **Zoll** Fryderyk, prof. uniw. jagiell.

145. Wieliczka-Podgórze-Dobczyce, **Płaziński** Leopold, c. k. starosta.

146. Zbaraż-Medyń, ks. **Kaczała** Stefan, gr. kat. proboszcz.

147. Złoczów-Gliniany, **Augustynowicz** Bolesław, wł. dóbr, wiceprezes gal. Tow. gosp., dyrektor banku rolniczego.

148. Żółkiew-Kulików-Mosty, **Leniński** Piotr adjunkt sądowy.

149. Żydaczów-Mikołajów-Żurawno, dr. med., **Wernicki** Józef, prezes Rady pow. żydaczowskiej, wł. dóbr.

150. Żywiec-Ślemień-Milówka, **Łazarski** Józef, właść. realności.

Statystykę nowego Sejmu i porównanie z dawnym składem, pozostawić musimy do następnego numeru.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 czerwca.

(=) Na posłuchaniu u namiestnika odezwał się tenże do członków reprezentacyi tutejszej, że „należałoby pomyśleć o stanowczem załatwieniu kwestyi założenia we Lwowie szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym". Sprawa ta jest powszechnie znaną i niejednokrotnie była dyskutowaną w pismach publicznych. Na zażalenie tutejszej Rady russkiej orzekł trybunał administracyjny, że gmina miasta Lwowa jest obowiązaną utrzymywać jedną szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, ale to orzeczenie trybunału administracyjnego ma tylko akademiczne znaczenie, albowiem według § 1 ustawy językowej o języku wykładowym w szkole ludowej, decyduje stanowczo i nieodwołalnie ten, kto tę szkołę utrzymuje, a więc w obecnym wypadku decyduje o tem reprezentacya miasta Lwowa. To też życzenie wypowiedziane przez p. namiestnika, może Rada wziąć właściwie tylko do wiadomości i nie troszczyć się wielce o orzeczenie trybunału administracyjnego, które wobec jasnego brzmienia zacytowanego paragrafu ustawy językowej może mieć znaczenie tylko w teoryi, ale nigdy w praktyce. Ale obecna reprezentacya miejska chce złożyć dowody najzupełniejszej bezstronności, taktu politycznego i roztropności, i chociaż nie ma środka, za pomocą którego możnaby zmusić gminę do utrzymywania szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, chce rada miejska uczynić wszystko, co tylko w danych stosunkach da się zrobić. Sekcya szkolna rady miejskiej ma wkrótce przedłożyć pełnej radzie obszerny elaborat jednego z najlepszych naszych pedagogów, w którym przestrzegając zasadniczych postanowień ustawy językowej, przychodzi referent do wniosku, że w myśl obowiązujących ustaw nikt gminy m. Lwowa do utrzymywania szkoły ruskiej zmusić nie może, tem bardziej, że bardzo sumiennie i starannie prowadzona statystyka frekwencyi szkolnej nie wykazuje takiej liczby uczniów narodowości ruskiej, dla których w myśl ustawy należałoby kreować osobną szkołę ruską. W myśl ustawy należałoby kreować taką szkołę dopiero wówczas, **gdyby do jednej klasy zapisało się co najmniej ośmdziesięciu uczniów narodowości ruskiej**, których rodzice lub opiekunowie prawni złożyliby deklaracyę, iż życzą sobie, ażeby ich synowie lub pupile pobierali naukę w języku ruskim. Zliczywszy wszystkich uczniów narodowości ruskiej, uczęszczających do wszystkich tutejszych szkół ludowych, nie otrzymamy jeszcze cyfry 80 na jedną klasę. Zaznaczywszy stanowisko prawne, zastanawia się elaborat sekcyi szkolnej nad drugą ważną kwestyą, gdzie, w którem miejscu, w której dzielnicy, należałoby założyć taką szkołę? Wszakże Rusini, a według ostatniej konskrypcyi ma ich być tutaj około 4.000, nie mieszkają tylko w jednej części lub dzielnicy miejskiej, jak n. p. żydzi, przeważnie na Żółkiewskiem i na Zarwanicy, lecz są rozprószeni po całem mieście i gdy jedna mała ich garstka mieszka na Łyczakowie, tuli się znowu druga nieliczna gromadka na Bajkach, albo pod rogatką Janowską, Zieloną, Stryjską i t. d. Nie należy zapominać, że są to przestrzenie, od siebie oddalone co najmniej o $^1/_2$ albo $^3/_4$ mili, i że gdybyśmy n. p. urządzili szkołę ludową ruską na Łyczakowie, dzieci z Bajek albo z pod rogatki Janowskiej musiałyby chyba o północy wychodzić z domu, ażeby na czas zdążyć do szkoły. Gdybyśmy taką szkołę założyli w samym ratuszu, to jeszcze i w takim wypadku odległość szkoły od pomieszkań ruskich dzieci z pod rogatek (tam bowiem mieszkają przeważnie Rusini) wynosiłaby co najmniej $^1/_2$ mili. Sekcya szkolna nie może więc mimo najlepszych chęci znaleźć w mieście takiego punktu, w którym szkołę specyficznie ruską możnaby założyć.

Chcąc jednak stanowczo załatwić tę sprawę, przedłoży sekcya szkolna Radzie miejskiej następujące wnioski: Wszyscy dyrektorowie szkół ludowych we Lwowie otrzymają polecenie, ażeby przy wpisach do szkoły na początku przyszłego roku szkolnego zapytywali rodziców i opiekunów dzieci zapisywanych do szkoły, w jakim języku ma tym dzieciom być udzielaną nauka? Jeżeli w której szkole znajdzie się **tylko pięćdziesięciu** uczniów chcących pobierać naukę w języku ruskim, naonczas dyrektor, w porozumieniu z Radą szkolną, bez dalszego odwoływania się do Rady miejskiej, ma otworzyć klasę równoległą dla dzieci uczących się po rusku, a Rada miejska bez wahania wyasygnuje kwotę potrzebną na utrzymanie profesora, na lokal, opał, światło itd. Zwracam uwagę na zacytowane cyfry, według ustawy ma w jednej klasie mieścić się 80 uczniów (we Lwowie tylko 70), sekcya szkolna zaś wnosi, aby już dla 50 uczniów narodowości ruskiej otworzyć paralelkę i opłacać osobnego nauczyciela, a dalej lokal, stróża, światło, opał i t. d. Tak więc dalsze losy przyszłej szkoły ruskiej ludowej we Lwowie spoczywają jedynie i wyłącznie tylko w rękach samych Rusinów. Niechaj tedy rozwiną jak najenergiczniejszą agitacyę, niech zbiorą wszystkie swe dzieci i niech je wyszlą do szkoły; wszakże potrzeba tylko *50* malców ruskich, a stanie szkoła ruska i Rada ruska zaoszczędzi sobie wydatków na ekspedycyę dr. Iwana Dobrjańskoho do Wiednia celem wnoszenia żałoby na **oskrobłenyje**; tutejszy zaś korespondent *Neue fr. Presse* znajdzie bodaj raz sposobność pochwalenia liberalizmu Polaków... Jeżeli zaś nie znajdzie się owa maleńka garstka 50 chłopaków ruskich potrzebnych do kreowania paralelki ruskiej, w takim razie wina spadnie już chyba na samych Rusinów. „Intryga polska" nie posuwa się tak daleko, ażeby mogła wpłynąć na brak dzieci ruskich, jak również nic nie winna „intryga polska", że Rusini nie korzystają z postanowień ustawy szkolnej dla szkół średnich, według których rząd musiałby w każdem gimnazyum i w każdej szkole realnej otworzyć paralelkę ruską, gdyby tylko 25 uczniów zażądało wykładów ruskich; tymczasem nigdzie nie znalazło się jeszcze takich 25 uczniów.

Wiedeń, 4 czerwca.

(=) Dziś rozpoczęły się konferencye między wspólnym rządem austro-węgierskim a reprezentantami gabinetów wiedeńskiego i peszteńskiego w sprawie ułożenia preliminarza wspólnych wydatków monarchii. Słychać, że budżet okupacyjny, który w roku bieżącym z powodu konieczności utrzymywania w krajach zajętych wskutek powstania znacznie większej liczby wojska, jest preliminowany na 8,988,000 zł., a byłby jeszcze o 528,000 zł. większy, gdyby się tej liczby zmniejszyć nie mogło od dnia 1 lipca o 5000 ludzi, będzie preliminowany na rok przyszły prawdopodobnie mniej więcej w tej samej wysokości, jak na rok 1882, t. j. w sumie niewiele większej, jak 6 milionów.

Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przypadkiem spotkają się z sobą w Kissingen, gdzie przybędą na kuracyę, kardynał sekretarz stanu **Jacobini** i kanclerz niemiecki ks. **Bismark**. Obie strony nie omieszkają pewnie skorzystać z tego przypadku do podjęcia nanowo rokowań w sprawie ugody kościelno-politycznej, które, prowadzone w Rzymie przez nadzwyczajnego posła pruskiego p. **Schlözera**, spełzły na niczem.

Niedawno wypowiedzieliśmy zdziwienie, że rząd angielski tak późno, bo dopiero po upływie kilku miesięcy zaprzeczył wiadomości, jakoby myślał o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Wierzymy, że Anglii, państwu więcej od któregokolwiek innego antipapistycznemu, chociaż hierarchia anglikańska jest katolickiej bez porównania bliższa od innych protestanckich, które właściwie hierarchiami wcale nie są, trudno zdecydować się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem; wierzymy też, że rząd angielski dziś już o tem nie myśli; ale że faktycznie myślał i nawet był z Watykanem w takich stosunkach, dowodzi tego zdumienie w Watykanie, iż rząd angielski nagle wypiera się urzędowego charakteru posłannictwa p. **Erringtona**, który jako agent rządu angielskiego konferował z Watykanem w sprawie interwencyi papieża na rzecz uspokojenia Irlandyi, za co papież wymówił sobie interwencyę rządu angielskiego na rzecz uwięzionych w centralnej Afryce misyonarzy katolickich. Anglia rzeczywiście podjęła się tej interwencyi. Podobnych układów zaś nie [illegible] p. Errington przeprowadzić w charakterze osoby prywatnej. Pan Errington po dziś dzień jeszcze jest dyplomatycznym agentem rządu angielskiego u Watykanu, ale wskutek wyparcia się posłannictwa urzędowego ze strony rządu przed parlamentem angielskim, stanowisko pana Erringtona w Rzymie stało się bardzo przykre. Wszystko to jest dowodem tylko dziwaczności angielskiej. Prawda, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem ze strony tak antipapistycznego i tak potężnego państwa dodałoby Kuryi rzymskiej niemało uroku wobec Europy, ale dlaczego Anglia zazdrości go jej, zwłaszcza gdy, jak się pokazuje, sama stosunków tych potrzebuje, trudno pojąć. W Anglii zresztą mniej rządowi konserwatywnemu byłoby do twarzy z taką inicyatywą, niż liberalnemu rządowi p. **Gladstona**, który wypierając się pierwszego kroku już uczynionego, dowiódł nieszczególniejszego charakteru swego, a wzbraniając się postąpić dalej na drodze, którą mu racya stanu wskazała, dowodzi zarazem, że nie jest prawdziwym mężem stanu.

Wiedeń, 5 czerwca.

(=) Wybory sejmowe w Galicyi wciąż jeszcze pozbawiają spokojnego snu fabrykantów opinii niemieckiej w Austryi. Szczególniej *Deutsche Ztg.* nie może przeboleć klęski świętojurskiej i po raz drugi już protestuje w interesie Austryi przeciw tworzeniu „kwestyi ruskiej". Organ wstydliwie szoenererowski lęka się bowiem, że wskutek klęski zadanej świętojurcom „przez rząd i szlachtę polską" moskalofile galicyjscy chwycą się polityki abstynencyjnej, a ztąd powstanie kwestya ruska. O logikę i konsekwencyą nie trzeba tu pytać organu, który przed kilkoma dniami z tejże klęski wysnuł konieczność nadania Galicyi stanowiska odrębnego; a kto tem samem powiedział: „niech sobie tam szlachta polska gospodaruje jak zechce", temu powinnoby pewnie też być rzeczą obojętną, czy z tej gospodarki powstanie kwestya ruska i jak sobie z tą kwestyą szlachta polska poradzi. O logikę i konsekwencyą wcale też nie chodzi organom fakcyjnej opozycyi lecz o ciągłe podburzanie przeciw Polakom. Wybory mogłyby były wypaść tak czy owak, organa te zawsze znalazłyby w nich dosyć haczyków do nawiązania wywodów podszczuwających.

Przeciw temu świeżemu podniesieniu kwestyi ruskiej zwraca się dziś stara *Presse.* Niech nas Pan Bóg broni od naszych „przyjaciół" z rodzaju *Pressy*! Z zwykłą sobie perfidyą ten sam dziennik, który przed kilkoma tygodniami, gdy poseł **Madeyski** sprostował w Izbie poselskiej fałsze wygłoszone przez **Kułaczkowskiego**, mimo że i rząd odparł te fałsze, przyznał świętojurskiemu mowcy słuszność — ten sam dziennik występuje dziś przeciw świętojurcom. A dla czego? Jedynie dlatego, aby módz bronić zarazem wyboru „najumiarkowańszych żywiołów polskich, do których należą wybrani starostowie." Otóż organ półurzędowy chciałby sprowadzić wszystko w Galicyi do tego normalnego *credo* politycznego, które wyznają starostowie, i ztąd nie może oczywiście zgodzić się na tak antistarościńskie wyznanie wiary politycznej, jakie jest świętojurskie. Dlatego też tak samo, jak przeciw świętojurcom, występuje także przeciw p. Romanowiczowi i w ogóle przeciw wszystkim „szowinistom". *Credo* starościńskie a „szowinizm", mniejsza o to, czy polski, czy ruski, oto kontrasty, które są starej *Pressie* miarą oceniania rezultatu wyborów i usposobienia wyborców. *Tertium non datur.* Wyznajemy, że wolimy stan rzeczy z szowinizmem świętojurskim, niż gdyby wszystko miało iść wedle *credo* starościńskiego.

Interpelacya Koła polskiego w Berlinie.

Dnia 5 czerwca na porządek dzienny pruskiej Izby deputowanych przyszła interpelacya Koła polskiego w sprawie nauki religii w języku niemieckim. Interpelacya ta brzmi:

„Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 14 marca rb. przy obradach nad wnioskiem posłów ks. dr. Stablewskiego, Kantaka i towarzyszy, p. minister dla spraw duchownych i lekarskich oświadczył dosłownie co następuje:

Macie panowie naukę religii, która **wyjątkowo tylko nie we wszystkich oddziałach** szkoły ludowej bywa wykładaną w języku polskim a wyjątek ten ogranicza się tylko do **ogółem 44 przypadków**. (Stenograficzne zapiski str. 1377).

Natomiast pod **dniem 7 kwietnia** wydała królewska rejencya poznańska rozporządzenie którem nakazanem zostało **natychmiastowe i bezwyjątkowe** zaprawadzenie języka niemieckiego jako wykładowego przy nauce religii od 1 maja rb. w średnich i wyższych oddziałach **wszystkich** miejskich szkół ludowych i prywatnych a także i we wszystkich innych szkołach ludowych, w których liczba dzieci po niemiecku mówiących wynosi połowę albo więcej.

Po powyższem rozporządzeniu wydano nowe pod dniem 27 kwietnia, które nie znosząc zasady zaprowadzającej język niemiecki jako wykładowy w nauce religii, zaprowadzenie niemieckiego wykładu zależnem czyni od uprzednich „berychtów" powiatowych inspektorów szkolnych o postępie dzieci w niemieckim języku.

Faktycznie jednakże wielu powiatowych inspektorów szkolnych, rektorów szkół średnich i nauczycieli przy szkołach elementarnych w W. Ks. Poznańskiem praktykuje pod względem nauczania dzieci katolicko-polskich religii takie postępowanie, które jest jedynie zastósowaniem rozporządzenia z dnia 7 kwietnia rb., zmodyfikowanem następnie przez samą król. regencyą poznańską. W odnośnych szkołach nawet obok wykładu nauki religii w języku niemieckim, codzienna ranna modlitwa dla dzieci polskiej narodowości odbywa się w języku niemieckim. Następstwem tego jest rosnące coraz bardziej zamieszanie w religijnem wychowaniu katolicko-polskiej młodzieży i głębokie rozgoryczenie umysłów pośród całej ludności. Zapytujemy przeto królewski rząd:

1) Czy znane mu są te okoliczności?

2) Czy zechce zaradzić temu i ewentuelnie w jaki sposób?

Berlin, dnia 29 maja 1883 r.

W uzasadnieniu interpelacyi przemawiał naprzód poseł ks. dr. Stablewski. Piękną tę mowę podamy jutro w całej rozciągłości. Odpowiadając na interpelacyę minister **Gossler** trzymał się ściśle dwóch głównych punktów przedłożonych rządowi. Na pytanie: czy fakta te znane są rządowi odpowiedział, iż rząd dowiedział się o rozporządzeniu z 7 kwietnia regencyi w Poznaniu, które tworzy punkt wyjścia spornych poglądów, najpierw z różnych dzienników, a następnie ze sprawozdań, podniesionych zażaleń i reklamacyi. Na pytanie: czy rząd zamierza zmodyfikować rozporządzenie to i ewentualnie w jaki sposób? odpowiedział, że w ogólności rozporządzenie to już zmodyfikowanem zostało. Minister uznaje podstawę prawą dla udzielania religii w W. ks. Poznańskiem określoną w rozporządzeniu 27 paźdz. 1873 r. W ustępie drugim tego rozporządzenia wyraźnie powiedziano, że nauka religii i śpiewu kościelnego dzieciom polskiej narodowości w ich ojczystym języku ma być udzielaną, że jednakże za szczególnem zezwoleniem ragencyi również i w średnich i najwyższych klasach język niemiecki jako wykładowy, może być zaprowadzony, jeżeli dzieci polskiej narodowości, o tyle posiadają język niemiecki, że mogą wykładany przedmiot pojąć i zrozumieć. — Rozporządzenie 7 kwietnia zostało usunięte przez rozporządzenia regencyi z 27 kwietnia, w którem wyraźnie wypowiedziała, że rozporządzeniem tem chce się zastosować do powziętych uchwał w r. 1873.

Następnie przemawiał konserwatysta **Hammerstein** i powiedział: interpelanci tak się ograniczyli, że nie mogę odmówić im mego poparcia. Uznaje zupełne prawo do germanizacyi Polski, ale ona ma swoje moralne granice i przy germanizacyi nie powinien być praktykowany przymus sumienia. Państwo, które przymus szkolny zrobiło obowiązkowym (Aha! z lewicy.), nie będzie mogło dawać zawsze żądanej rękojmi. Takiej rękojmi braknie także i tam, gdzie dzieciom nauka religii **nie jest udzielaną** w ich ojczystym języku. Aby na to się zgodzić, nie potrzeba wcale być pedagogiem. Wykład nauki w obcym języku jest np. już **dla historyi niewystarczającym**, tem mniej dla nauki **religii**. (Oklaski.)

Poseł **Windhorst** dziwi się, że rozporządzenie regencyi poznańskiej wydane zostało bez wiedzy najwyższej instancyi, a może i bez wiedzy naczelnego prezesa i żąda, aby rząd cofnął swe rozporządzenie, a w regencyi poznańskiej zaprowadził *reformatio in capite et membris.* Dalej żąda zniesienia przymusu szkolnego. Twierdzenie, jakoby germanizacya była na swojem miejscu, jest całkiem niewłaściwem zdaniem **Windthorsta**, bo obca narodowość w państwie powinna być traktowaną na podstawie zawartych traktatów. Niemcom na Węgrzech chcemy pomagać, a jednocześnie występujemy przeciw Polakom, którzy w naszych wojnach znakomicie spełniają swoją powinność. Polaków, mówił W., przez to zjednać sobie możemy, jeżeli uszanujemy traktaty, jeżeli sprawiedliwie z nimi postępować będziemy, i zakończył oświadczeniem, że prawo i sprawiedliwość nakazują natychmiastowe zniesienie owego rozporządzenia. Następnie przemawiał poseł **Kantak**, którego mowę podamy, i postępowiec **Dirichlet** w tych słowach: Ja i moi polityczni przyjaciele godzimy się w zupełnosci na interpelacyę, ale wystąpić musimy przeciw żądaniu p. Windthorsta, aby zniesiono przymus szkolny.

Wszyscy przeto mówcy potępili rozporządzenie regencyi z d. 7 kwietnia i nikt nie odważył się bronić postępowania władz poznańskich. Koło polskie odniosło więc moralne zwycięstwo, bo polska interpelacya doznała poparcia tak ze strony prawicy Sejmu, jak i lewicy. Tylko środek, t. j. narodowcy i wolnokonserwatywni milczeli.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 czerwca

Ostatnim czynem zmarłego Albedyńskiego było **zwalenie powagi Apuchtina**. Zdziałał on to przez swą żonę. Według *Kuryera Poznańskiego* rzecz tak się miała: Pani Albedyńska z domu Dołgorukow, córka najwyższego marszałka koronacyjnego generał-gubernatora Moskwy, wielkiego używająca wzięcia u carskiej rodziny, pojechała do Petersburga i przedstawiła carowej rzeczywisty przebieg całej sprawy Apuchtina. Car o niczem nie wiedział, błędnie był informowany przez Tołstoja; przedstawiono mu bowiem, że taktownem, umiarkowanem, rozumnem wzięciem się potrafił Apuchtin uspokoić umysły rewolucyjne, podnoszące głową w uniwersytecie warszawskim i że jemu zawdzięczać należy, że nie przyszło do jakiegoś wybuchu rewolucyjnego na wzór 1863 r. jak to zresztą kilka czasopism rosyjskich głosiło. Car przegląda zawsze *Kladderadacza*, otóż znalazł tam scenę Apuchtina. Jego przedstawionego z opuchniętym policzkiem, a jako gojący balsam car przykłada mu order Aleksandra Newskiego. Car nie mógł tej karykatury zrozumieć; carowa dopiero na mocy informacyj udzielonych jej przez panią Albedyńską objaśniła go i o całej zawiadomiła sprawie. Car ponownie kazał sobie rzecz przedstawić i następstwem tego był urlop jedynastomiesięczny, co jest tylko formą dymisyi. Wielka z tego powodu panuje radość w Warszawie, gdyż wiadomość ta jest pewną.

Diło wystąpiło z szeregiem artykułów po wyborach i doszło do wniosku, że nowy sejm w ogóle będzie gorszym niż poprzedni i że położenie drobnej gromadki posłów ruskich będzie w tym nowym sejmie o wiele przykrzejsze, można powiedzieć przykre aż do rozpaczy. Rozpacz zrodziła między Rusinami myśl **wystąpienia z sejmu posłów ruskich**. Taka secesya miałaby znaczenie protestu w najwyższym stopniu, a taki protest podnoszą ludy silnie pokrzywdzone i czujące w sobie wielką siłę żywotną, jak naprzykład Czesi. Im protest wyszedł na dobre, bo mieli siłę, Rusini zaś zdaniem *Diła* tej siły nie mają, jak to okazały ostatnie wybory. Nadto włościanie ruscy nie zrozumieją znaczenia protestu. W razie złożenia mandatów przez posłów ruskich, *Diło* nie przypuszcza, aby małe posiadłości wybrały Rusinów, lecz prędzej Polaków, gorszych od „Rusinów od parady". *Diło* oświadcza, że parlamentarna arena nie jest głównem polem działania dla Rusinów" nasze pole działania, mówi *Diło*, to każda wioska, każde miasteczko a w nich każda chata". Zresztą secesya miałaby znaczenie w takim tylko razie, gdyby wszyscy ruscy posłowie solidarnie złożyli mandaty, o czem wątpić należy. Ostatecznie *Diło* pozostawia rozstrzygnięcie tej kwestyi wiecowi ludowemu, jako najwyższej władzy w sprawach narodowych.

Stara *Presse*, mająca jak wiadomo rządowe inspiracye, rozpisuje się w ostatnim numerze obszerniej o **wyborach sejmowych** w Galicyi. Stwierdza naprzód, że upadek kandydatów partyi św. Jura nie jest jeszcze upadkiem kandydatów ruskich w ogóle — i że nie ma racyi ubolewać nad tem, że do Sejmu nie weszli ludzie zabarwieni panslawistycznie i utrzymujący serdeczne stosunki ze „świętym synodem" w Petersburgu i jego prokurorem „nadwornym panslawistą" Pobiedonoscowem. Dalej zaś powiada:

„Użalano się zresztą i na to, że liczni starostowie zostali do Sejmu wybrani. My nie możemy tego uważać jako nieszczęście, tak samo, jak nie było nieszczęściem, gdy swego czasu za ministerstwa Auersperga prawie cała Bukowina była w radzie państwa reprezentowana. A zresztą, czyż w tem jest co niebezpiecznego i groźnego, jeżeli w Sejmie najumiarkowańszy polski żywioł — do tego należą starostowie — będzie wzmocniony? Jeżeli ludzie tacy jak p. **Romanowicz**, chcą w życiu publicznem zająć stanowisko, **słusznie** uważanem to bywa jako niebezpieczny symptom — ale **jeżeli wyborcy opuszczają tych ultranarodowców, a za to cesarscy urzędnicy wychodzą z urny, czyż to nie ma być znowu conajmniej jako objaw pocieszający uważanem?** Właśnie ostatnie wybory w Galicyi udowodniły, że ludność nie chce nic wiedzieć o **szowinistach**, a od swych reprezentantów żąda energiczniej obrony swych duchowych i materyalnych interesów. My z naszego stanowiska nie mamy powodu do ubolewania nad losem polskich i ruskich ultrasów, i pozostawiamy innym pisanie ballad o klęskach panslawistów i panpolonów."

Nie możemy zaprzeczyć pewnej logiki złośliwej temu twierdzeniu, że gdy kandydatura p. Romanowicza do Rady państwa wywołała takie krzyki, to nie byłoby konsekwentnem krzyczeć na wybór 12 starosłów do Sejmu. Zwracamy zaś uwagę ogółu na ten fakt bardzo ciekawy, że inspirowany przez rząd organ uważa wybór starostów jako zupełnie usprawiedliwiony, i nie ubolewałby, gdyby tak jak dawniej Bukowina, była i Galicya przez samych starostów reprezentowane. Tym razem biuro prasowe wygadało się nieco, i niepotrzebnie zdradziło tendencye rządu.

W **sejmie dolno-rakuskim** pojawił się wniosek, który wprowadza na porządek dzienny kwestyę szkolną. Poseł dr. **Dinstl** wniósł, ażeby Sejm na zasadzie § 19 statutu krajowego zbadał oddziaływanie **noweli szkolnej** na stosunki dolnej Austryi i w tym celu wybrał specyalną komisyę.

Wspólne **konferencye ministeryalne w Wiedniu** odnoszą się do terminu zwołania delegacyj wspólnych i do przedłożeń, jakie mają być w delegacyach wniesione. Równocześnie konferują obaj ministrowie skarbu w sprawie reformy podatku od spirytusu.

Według *Pester-Lloyda*, minister **Szapary** dąży do tego, aby jak największe wprowadzić oszczędności w budżecie węgierskim, zwłaszcza zaś unikać zamierza wszelkich nowych inwestycyj, obciążających skarb węgierski. Ten ostatni punkt zwróci się poniekąd przeciw nam, utrudni bowiem budowę węgierskiej części kolei **Stryj-Munkacz**. Również i minister **Dunajewski** miał zalecić szefom rządów krajowych, aby w układaniu budżetu na r. 1884 trzymali się możliwie największej oszczędności. Że zaś na zwyczajnych wydatkach administracyjnych, n. p. na olbrzymich kosztach zarządu skarbowego, bez gruntownych reform nie da się przeprowadzić większa oszczędność — przeto odbije się to znowu na wydatkach produkcyjnych, jak regulacya rzek i t. p. Jest to błędne koło, z którego nie wyjdziemy póty, póki się nie znajdzie ministerstwo mające odwagę do zerwania z biurokratyczną rutyną austryacką.

Jest już dziś rzeczą pewną, **że uroczysty wjazd cara do Petersburga nie odbędzie się**. Pociąg carski ze stacyi Tosna, w której łączy się kolej mikołajewska z baltycką, przez Gatczynę wprost uda się do Peterhofu. Przedstawiciele petersburskiego ziemstwa i reprezentanci szlachty udadzą się do Tosny dla powitania cara. Wjazd jest zbyteczny i z tego względu, że odwiedzenie katedry kazańskiej po koronacyi bywa w zwyczaju, lecz nie jest obowiązkowym, jak naprzykład modły przy relikwijach świętego Aleksandra Newskiego w monasterze tej samej nazwy, do którego jednak car udać się z Peterhofu może, nie dotykając Petersburga.

W dniu koronacyi stronnictwo *Narodnej Woli* wydało małą broszurę, która roztrząsa wewnętrzne stosunki Rosyi w sposób dość spokojny. Pojawienie się tej broszury w Petersburgu z tajnej drukarni cechuje obecne położenie.

Wiadomość *Moskauer Zeitung* o usunięciu się ze służby prezydenta miasta Moskwy **Czyczeryna** i wyjeździe tegoż do dóbr w gub. tambowskiej położonych nie potwierdza się. Witał on cara w czasie uroczystości pułków gwardyjskich w parku sokolnickim u wstępu do pawilonu carskiego. Car przyjął Czyczerina pogardliwie, zaledwie kilkoma słowy odpowiedział na przemowę i następnie wcale nań uwagi nie zwracał.

Kościelno polityczna nowela **pruska** ma być już na ukończeniu lub ukończona, i ma być wniesioną do Sejmu w przyszły poniedziałek. Projekt został uchwalony na radzie gabinetu, minister Gossler relacyonował o nim przed cesarzem, który miał udzielić swego zezwolenia. Podobno zasady mają być wzięte z obowiązujących ustaw austryackich. Pośpiech, z jakim cała sprawa zostaje załatwioną, przypisać należy chęci rządu zrzucenia winy za niedoszłą ugodę na Watykan. Projekt noweli ma na celu odjąć podstawę zażaleniom, że tysiące gmin katolickich jest bez duszpasterzy. Rząd chce czytanie mszy i szafunek sakramentów umożebnić w ten sposób, ze państwo na własną rękę bez ugody z kuryą zmienia prawne określenia „Anzeigepflicht", t. j. obowiązku zawiadamiania o nominacyi duszpasterzy. W ten sposób może kościół bez zawiadomienia (w pewnych granicach) poobsadzać osierocone parafie.

Rozprawę nad interpelacyą poznańską podajemy na innem miejscu. — Sejm pruski ma trwać do końca miesiąca.

Rozeszła się nie nowa pogłoska, że ks. **Bismark** zamyśla rozwiązać parlament, jeżeli etat na r. 1884/5 nie zostanie uchwalony. Przytem miał się kanclerz wyrazić, że za rozwiązaniem może pójść „tragedya", a jak inni opowiadają, „tragedyjka". Znaleźli się komentatorowie, którzy objaśnili, co kanclerz pod tragedyą rozumiał: zmianę konstytucyi. Kanclerz miał sobie uroić, że konstytucya państwa niemieckiego polega na wzajemnej ugodzie książąt niemieckich, że więc od nich zależy zmiana konstytucyi. Kanclerz miał zasięgać rady znakomitych prawników, którzy teoryę kanclerza — uznali za fałszywą, czyli inaczej, wykazali, że zmiana konstytucyi musi iść z woli narodu, wyrażonej przez parlament.

Otóż kanclerz upoważnił *Nordd. Allg. Ztg.*, żeby zaprzeczyła tym pogłoskom. Organ Bismarka oświadcza, że włożone w usta kanclerza słowa o zamierzonej „tragedyi" są wymysłem, że tego wyrazu od roku nie użył, że pogłoska o zasięganiu rady prawników jest również fałszywą. Pogłoski tak odpowiadały myślą i formą częstym wybuchom złego humoru księcia kanclerza, że formalne zaprzeczenie niewielu przekonać zdoła.

Wczorajsze depesze donoszą o gotowości Chin do prowadzenia wojny z Francyą, jeżeli ta praw niebieskiego państwa do zwierzchniczej władzy nad Annamem nie uzna. Zaś z Moskwy *via* Paryż donoszą o rozmowie dziennikarza francuskiego z posłem chińskim. Miał on oświadczyć, że jeżeli Francya bez porozumienia się z Chinami rozpocznie działanie w Tonkingu, to zerwanie stosunków dyplomatycznych nieuniknione. — Chiny uważały układ Bourrée'go za niedostateczny, gdy tenże układ odrzuca francuski gabinet, jako za daleko idący. Bourrée z góry uważał wojnę z Chinami za nieuniknioną. Bez porozumienia się więc z rządem francuskim, chciał tę wojnę zażegnać i poświęcił ugodę z roku 1874, wywalczoną kilkodziestoletnią ofiarą krwi i mienia Francyi. Za uznanie więc protektoratu Francyi nad Tonkingem, uznał zwierzchniczą władzę Chin nad Anamem, i pozwolił na warowną stacyę cłową przy punkcie skąd się zaczyna żegluga na rzece czerwonej, czyli oddał klucz rzeki w ręce chińskie.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Kupcy krakowscy, handlujący winem, wnieśli do Rady miejskiej petycyę w sprawie opłaty podatku akcyzowego od wina, w której to petycyi popierają wniosek komisyi akcyzowej o zmianę poboru podatku konsumcyjnego od wina. Sprawa ta znaną jest już naszym czytelnikom z dwóch artykułów, jakieśmy w tym przedmiocie zamieścili. Petenci w prośbie powiadają, że kiedy większość kupców tutejszych „musi podatek akcyzowy opłacać, z góry zaraz przy wprowadzaniu każdej ilości win do miasta, bez żadnego na to względu, czy wino później znów będzie eksportowanem lub nie, to natomiast mniej-

szość tutejszych handlarzy win posiada ten przywilej, iż utrzymując w mieście tak zwane składy tranzytowe, wprowadza do miasta dowolną ilość win, opłacając podatek akcyzowy jedynie od ilości wina, skonsumowanego w miejscu, i to dopiero po upływie ćwierć lub pół, a nawet całego roku z dołu." Petenci żądają zniesienia tego przywileju tak, „ażeby wszyscy bez wyjątku uiszczali podatek akcyzowy niezwłocznie przy wprowadzeniu win, z prawem wszystkim jednako służącem do zwrotu tego podatku w razie wyprowadzenia wina po za obręb rogatek miejskich." Petycyą podpisały następujące firmy: Federowicz, Goebel, Ciechanowski, Janiga, Fuchs, Gralewski, Kosz, Suski, Nagel, Lenert, Krywult, Wolański, Hawełka, Feik i Mika. Sprawa ta będzie jutro na porządku dziennym Rady miejskiej — i spodziewać się, że nad tak słusznem żądaniem reprezentacya miasta nie przejdzie do porządku dziennego.

Komisya wodociągowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła ostatecznie projekt zaopatrzenia Krakowa wodą zdrojową z Regulic, podany pierwotnie i rozwinięty przez dra B. Lutostańskiego, a technicznie opracowany przez inżyniera Wład. Klugera. — O uchwałach, zapadłych w komisyi, szczegółowo zawiadomimy naszych czytelników.

Sprawy miejskie. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Rady miasta jest w streszczeniu następujący: 1) sprawozdanie o funduszach laudemialnych. 2) Sprawienie bielizny dla aresztów miejskich. 3) Wystosowanie prośby do Koła polskiego o zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w zarządach kolejowych. 4) Zburzenie realności l. 112 dz. II. 5) Sprawa wprowadzenia w życie fundacyi śp. Helclowej. 6) Sprawozdanie co do zmniejszenia się konsensów przekupnich. 7) Instrukcya dla rewidenta rachunkowego. 8) Uchwała komisyi sanitarnej pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych. 9) Wybrukowanie ulicy Szpitalnej kosztem 1.700 złr. Zatwierdzenie oferty na dokończenie budowy kanału przy starej Wiśle kosztem 2.936 złr. — 11) Sprzedaż 720 metrów gruntu miejskiego na Czarnej Wsi p. Engliszowi za kwotę 1000 złr. 12) Zatwierdzenie linii regulacyjnej dla ulicy Zacisze. 13) Nabycie domu l. 129 dz. V od probostwa ś. Floryana za kwotę 4.345 złr. 14) Nabycie gruntu 42 sążni wynoszącego, w realności l. 287 dziel. VIII za kwotę 303 złr.

Plantacye krakowskie. Nieraz już podnosiliśmy gospodarkę, która zakradła się na plantacye a dzięki której pozbywają się one drzew. Jakaś dziwnie zawzięta ręka burzy pracę długiego szeregu lat i coraz więcej pozbawia plantacye dawnego uroku. — Zamiast pięknych partyj drzew, powstają łyse polany — zamiast chłodu i cienia skwar publiczności dopieka. *Dyabeł* w ostatnim numerze bierze tę sprawę w obroty i wyśmiewa gospodarkę plantacyjną:

„Komitet plantacyjny — pisze on — nosi się podobno z myślą wycięcia wszystkich kasztanów i innych drzew, jako szpecących swym cieniem plantacye. Zamiast tego będą urządzone klomby a w pewnych odstępach wazony z terrakoty. Zestarzałym zaś amatorom cienia, służba plantacyjna wynajmować będzie parasole. Dla zabezpieczenia płotów głogowych postara się komitet o kraty z lanego żelaza, za któremi z czasem wszelka zieloność na plantacyach uwięzioną zostanie. Osoby, któreby sobie życzyły napawać się zielonością wpuszczane będą za ogrodzenie za osobną opłatą. W niedziele i święta pokazywaną będzie zieloność naszej publiczności *gratis* — ale za biletami wydawanemi przez komitet plantacyjny. W dnie powszednie tylko osobom wysoko położonym występ na plantacye będzie dozwolonym."

Przypomnienie. Jesteśmy w porze kwitnienia bzów, śpiewu słowika i najpiękniejszej zieleni, słowem w porze najodpowiedniejszej do wycieczek. Tymczasem zarząd kolei dotąd jeszcze nie pomyślał ani o pociągach spacerowych do Krzeszowic, ani o zniżeniu cen biletów do tego ulubionego miejsca wycieczek Krakowian.

Orkiestra teatru Wagnera. Zapowiedziane u nas na d. 18 i 18 b. m. koncerty orkiestry teatru Wagnera z Bayreuth nie przyjdą do skutku. Zbyt wysoka temperatura nie pozwala urządzić ich w sali, ogród strzelecki zaś nie przedstawia dostatecznych korzyści w obec okoliczności, że wszyscy członkowie wraz z rodzinami na wszystkie produkcye tam się odbywające, mają wstęp bezpłatny.

Ze sfer teatralnych. Z powodu wczorajszego artykuliku pod tym tytułem, aktorzy tutejsi nadsyłają nam pismo, które zaręcza, że p. Feliksiewicz „bez opieki koleżeńskiej nie pozostaje" — co z prawdziwem zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości.

Stypendyum z fundacyi ś. p. Agenora br. Gołuchowskiego w kwocie rocznej złr. 300 otrzymał Franciszek Jan Machniewicz uczeń tutejszej Akademii sztuk pięknych.

Ulotnienie. Podczas rozprawy odbytej w poniedziałek przed sądem przysięgłych przeciwko Janowi Guziakiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i usiłowanego morderstwa, (z której to rozprawy podaliśmy w wczorajszym numerze szczegółowe sprawozdanie), w chwili gdy Guziakiewiczowi czytano wyrok skazujący go na 6 lat ciężkiego więzienia, on korzystając z chwilowego zamięszania w sali, wysunął się z niej zręcznie i przebiegłszy schody strzeżone przez starego i niedołężnego woźnego — umknął. Policyi dopiero wczoraj wieczorem udało się jej schwytać zbiegłego.

Germanizacya. Na wyrobach koszykarskich, któremi się zajmują aresztanci tutejszego kryminału, znajdujemy całe napisy w niemieckim języku. Wina spada na p. przedsiębiorcę, jednego z izraelitów. Nietylko na wyrobach umieszcza on napisy niemieckie, jak: Korbwaaren, Kinderwagen, Fabrik — ale nawet kwitaryusze wydaje stronom interesowanym w tymże języku. Trzebaby tego pana pouczyć o obowiązkach względem ziemi, która go żywi.

Z humorystyki. Na nutę znanej pieśni religijnej: „Aniele stróżu duszy" etc. zamieszcza *Różowe Domino* z powodu minionych wyborów do Sejmu dowcipny wierszyk, wymierzony jest on przeciw starostów, do których tak śpiewa *Różowe Domino*:

W wyborów ciężkiej porze
Ty myślą kieruj mą,
I budź mnie w tym kolorze,
Jakiego w górze chcą.
W pokusy czarnej dobie
Ty zawsze przy mnie stój!
Chcę zawsze stać przy żłobie,
— Starosto, stróżu mój!

Jak strojny cymbał żyda,
Co na jarmarku gra,
Głos miły Tobie wyda
Lojalna dusza ma; —
Twój żandarm zgodzi zręcznie
Umysłu mego strój,
A ty graj na mnie wdzięcznie
— Starosto, mistrzu mój!

Mów, kogo masz na względzie?
Mój głos mu zaraz dam!
Twój woźny posłem będzie,
Gdy krzesłem wzgardzisz sam:
Co każesz wszystko zrobię,
Mem Credem „Wink" jest twój!
Chcę zawsze stać przy żłobie,
— Starosto, stróżu mój!

Spuścizna po Norwidzie. Jak wiadomo — zmarły w tych czasach Cypryan Norwid był utalentowanym rysownikiem. Szczególniej celował w karykaturach. Donoszą właśnie z Warszawy, że u jednego z obywateli ziemskich pana S. pod Siedlcami znajduje się album, złożone z 260 rysunków Norwida, wyłącznie karykatur osób współczesnych, zajmujących poważne stanowisko tak w literaturze jak i w sztuce — oraz w ogóle w społeczeństwie.

Matka Niekrasowa. Niejaki p. A. Komarnicki, wydrukował przed paru dniami w *Nowostiach* sprostowanie, tyczące się narodowości matki znanego poety rosyjskiego Niekrasowa. Wszyscy dotąd, nie wyjmując samego poety, byli przekonani, że jego matka była Polka (urodzona w Warszawie), córka, znanego senatora Zakrzewskiego (*Nowosti* piszą Zakrewskiego). Komarnicki przeczy stanowczo temu. Według niego Andrzej Zakrewski i jego żona byli małorosyanami prawosławnymi i przypadek tylko zmięszał ich nazwisko z nazwiskiem czysto polskiem Zakrzewskich w Warszawie. W tem nowem twierdzeniu nierozjaśnioną zostaje okoliczność, dla czego matka, która wychowała tak starannie poetę, nie wyprowadziła go z błędu co do swej narodowości, błędu, który następnie ujawnił się w poemacie „Mat'", gdzie babka Niekrasowa przemawia do córki zbiegłej z „moskalem", z którym się połączyła wbrew woli rodziców, słowami: „Zostań tam zdrajczynią kraju, i moskala nienawistnego niewolnicą."

Kryształowa kareta. Cały Paryż oglądał niedawno ze zdumieniem kryształową karetę, która z Madrytu szła do Moskwy. Kareta ta służy już przeszło od wieku panującym w Hiszpanii we wszystkich ceremoniach dworskich, a wysłaną była do Moskwy dla reprezentanta hiszpańskiego na koronacyi carskiej. Kareta owa sporządzoną została w roku 1760 przez fabrykanta francuza, zamieszkałego w Madrycie, nazwiskiem Piotr Edutard. Pudło, drzwiczki, kozioł, słowem cały pojazd składa się z szyb kryształowych, połączonych sztabami ze szczerego srebra. Wewnątrz znajdują się cztery siedzenia o błękitnych, aksamitnych poduszkach, na których przepysznym haftem wyobrażone są lwy kastylskie i aragońskie wieże.— Dawniej w wnętrzu karety na przodzie była jeszcze grająca skrzynka którą ruch powozu sam przez się nakręcał i która bez przerwy wygrywała w ciągu jazdy marsz tryumfalny. Maszynerya jednak popsuła się z czasem, a gdy nikt nie umiał jej naprawić — skrzynkę wyrzucono.

Światło elektryczne. Angielska firma Siemensa i Halskego wyrabia małe lampy elektryczne, które mają służyć dla pań do ozdoby głowy. Lampki te zasyca maleńki, dwa kilogramy ważący akumulator, który z łatwością mogą panie ukryć w kolosalnych buffach modnych toalet. Od akumulatora prowadzą dwa cienkie druciki do głowy, na której przypiętą jest misternie i elegancko wyrobiona lampka. Efekt — jaki sprawia wieczorem, ma być nadzwyczajny. Widać jednak, że p. Siemens i Sp. smutne ma wyobrażenie o płci pięknej, skoro dla rozproszenia ciemności wymyślił aż — lampki.

Polowanie na Indyan w Meksyku. Amerykański dziennik *New-York Tribune* opisuje w następujący sposób uczynioną w rzeczypospolitej meksykańskiej wyprawę „białych na czerwono-skórnych," która smutne daje wyobrażenie o stopniu cywilizacyi potomków Ferdynanda Cortez. Pomieniony dziennik pisze: „W mieście Chihauhna trzydziestu obywateli postanowiło wyprawić polowanie na Indyan — konno, uzbrojeni od stóp do głów, udali się oni na wycieczkę. Schwytali ośmiu bezbronnych Indyan, oskalpowali ich i zabrali im żony, konie, oraz cały dobytek. Po tak świetnem (!) zwycięstwie powrócili tryumfalnie do miasta i zostali uroczyście na publicznym placu powitani przez burmistrza, lud zaś sławił ich jak bohaterów i wśrod bicia dzwonów wznosił na ich cześć okrzyki. Przed tryumfatorami ośmiu ludzi niosło na wspaniałych tykach zakrwawionie skóry, zdarte z głów pomordowanych Indyan, żony zaś tych biedaków pędzono powiązane postronkami i pastwiono się nad niemi. Niektóre z nich niosły niemowlęta na rękach. Bohaterskim zwycięzcom gubernator prowincyi kazał wypłacić po 200 dolarów za każdą skórę, zdartą z głowy Indyanina.

Dyplomatyczny frak. Pewien świeżo mianowany *attaché* poselstwa zamówił sobie frak. Krawiec zapytał go, jakim ma być zrobiony krojem: angielskim, francuskim, czy niemieckim? Młody dyplomata zamyślił się na chwilę, poczem przejęty ważnością swego urzędu, odrzekł:

— Ponieważ nie chcę narazić mego rządu na żaden konflikt z mocarstwami, zrób mi pan zatem krojem neutralnym.

Korespondencya Redakcyi.

Drowi A. W. we Lwowie. Porównaj Pan §. 16 ordynacyi wyborczej sejmowej z §. 19 ordynacyi wyborczej do Rady państwa z 2 kwietnia 18 3 Dz. U. P. Nr. 41 — a przekona się Pan, że powód nieważności wyboru dra Rappoporta nie da się — niestety! — zastosować do dra Blocha.

Repertoar teatralny.

Czwartek 7 czerwca. „Pozytywni" komedya Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 9 czerwca. „Wielkie bractwo" komedya hr. Jana Aleksandra Fredro. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10 czerwca. „Noc świętojańska" Staszczyka.

Sprawy sądowe.

(Eksploatacya inteligencyi.)

Do najnieszczęśliwszych ludzi, którzy całą swą młodość spędzili wśród nauk, by się wreszcie po ukończonych studyach akademickich doczekać kawałka chleba — a w oczekiwaniu swem ciężko zawiedzeni zostali, należą bezpłatni auskultanci i praktykanci sądowi, którzy 4 lata czekać muszą cierpliwie, dopóki się dochrapią pierwszej nędznej płacy zwanej pomocą *(adjutum)*, a wynoszącej 500 złr. rocznie. Dziś doszło do tego, iż na każdym kroku się niemi wysługują, a że ciężar cały wymiaru sprawiedliwości na ich barkach spoczywa, aczkolwiek spoczywać nie powinien, udowodni najlepiej następujący imienny podział pracy w tutejszym sądzie delegowanym cywilnym, urzędującym pod okiem wyższego sądu krajowego.

Czynność całego sądu tego podzieloną jest na 9 oddziałów czyli ternionów i tak: pierwszy ternion prowadzi p. auskultant dr Weisło, mając dodanych do pomocy praktykantów sądowych pp. Pelza i Kosińskiego; drugiemu ternionowi przewodniczy sam naczelnik sądu radca p. Höfflich, a któremu pomaga p. praktykant Hermanseder; w trzecim ternionie pracuje auskultant p. Henoch, mając przydzielonych do pomocy praktykantów w osobie pp. Błonarowicza, Pawlikowskiego i Gorączki; prowadzącym ternion czwarty jest p. auskultant Garbaczyński, któremu przydzielono do pomocy praktykantów trzech w osobie pp. Podolińskiego, Bejma i Kruczkiewicza; za piąty ternion odpowiada p. auskultant dr Władysław Barański wspólnie z pp. praktykantami Rybarskim Leonem, Barańskim i Kickim; dwaj bracia pp. auskultanci Władysław i Ignacy Moczydłowscy odpowiadają za ternion szósty; w ternionie siódmym posadzono pana auskultanta Kwiatkowskiego, któremu do pomocy dodano pp. praktykantów pp. Balcara, Lewartowskiego i Krudzielskiego; p. adjunkt Wojuakiewicz z przydzielonymi praktykantami pp.: drem Eibenschützem, Turowiczem i Reichmanem, załatwia sprawy ternionu ósmego; dziewiąty i ostatni ternion mają pp. praktykanci Szypulski, Marynarczyk, Kozubowski i Szener oddany pod przewodnictwem p. adjunkta Bogusza.

Z całego tego personalu konceptowego pobiera tylko płacę radca, 2 adjunkci i 2 auskultanci — reszta panów referentów służy za darmo pocieszając się tem, iż mogą kiedyś zostać prezydentami sądu wyższego, a nawet ministrami sprawiedliwości.

Taki podział pracy jest w wysokim stopniu krzywdzącym młodych jurystów — może on się wprawdzie przyczynić do świetności wykazów rocznych, lecz takie wyzyskiwanie pracy ludzkiej tworzy zniechęcenie, a ci co się temu spokojnie przypatrują — będą w przyszłości twórcami nowej klasy socyalistów inteligencyi, rozgoryczonych na tych, którzy szukając błyskotek, uzyskać takowe pragną wyzyskiwaniem 16-letnich studyów młodzieńca i jeszcze kilkoletnią pracą w sądzie za darmo.

Sąd delegowany cywilny uzyskał za pośrednictwem p. Czyszczana powiększenie dotacyi na trzech dyetaryuszów. — I za to mu dzięki. — Lecz są to tylko półśrodki, które nas bynajmniej nie zadowolnią — żądamy, aby wymiar sprawiedliwości i obsadzenie posad było takiem, jakiem jest w Wiedniu i w niemieckich prowincyach, gdzie wykonują sprawiedliwość w imię tego samego Najjaśniejszego Pana sędziowie szybko i energicznie — wszakże prowincye te nie opłacają ani wyższych stempli, ani opłat i należytości. Równe prawa dla wszystkich.

Czemuż to p. minister sprawiedliwości, lub referent spraw osobistych tegoż ministerstwa p. baron Canne nie przyjadą do nas i nie przekonają się, że jesteśmy upośledzeni, że zasada równouprawnienia wszystkich ludzi i krajów koronnych nie jest w tym względzie do nas zastosowaną, gdyż wymiar sprawiedliwości idzie powoli, sztukuje się praktykantami i auskultantami bezpłatnie. Wszakże dziś już do tego przyszło, że aż dwóch auskultantów bezpłatnych prowadzi 2 terniony w sądzie krajowym cywilnym. Ostatni ten fakt podajemy do wiadomości na tej drodze p. prezydentowi Dargunowi, prosząc o zniesienie tej anomalii; jak zniósł bezprawne sądzenie spraw w sądzie delegowanym karnym przez osoby niesędziowskie, tak znieść powinien samoistne prowadzenie terminów, choćby pod rewizyą przez bezpłatnych auskultantów.

(Zasadnicze orzeczenie w kwestyi gminnej ordynacyi wyborczej).

Wiedeń, *3 czerwca.*

Według § 14 ordynacyi wyborczej dla gmin galicyjskich należą duchowni, przełożeni zakładów naukowych, profesorowie, adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, wyżsi urzędnicy i oficerowie do pierwszego koła wyborczego, bez względu na to, czyli i jaki opłacają podatek. Z tego powodu panuje we wszystkich prawie gminach galicyjskich zwyczaj, że w spisie wyborców przy nazwiskach tych osób nie wyrażają przypisanego im w gminie podatku i nie doliczają go do ogólnej sumy podatkowej, na której podstawie podział wyborców na trzy koła się przeprowadza. Procederu tego trzymano się także przy niedawnem przygotowaniu do wyborów w mieście Drohobyczu, pomimo iż tameczny adwokat dr. Władysław Wolski, z zarzutem nielegalności wystąpił i żalił się, że przez takie postępowanie skład wszystkich kół wyborczych wypada inaczej niż wypaść powinien, że w szczególności do pierwszego koła wyborczego wchodzą, a nawet większość w niem mogą uzyskać osoby, które przy prawidłowem ułożeniu spisu dopiero do drugiego koła należećby musiały.

Dnia 31 b. m. rozpatrywał trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcrediego zażalenie z tego powodu wniesione. Zastępca skarżącego, adwokat dr. Ludwik Wolski, wykazywał z treści galicyjskiej ordynacyi wyborczej, równie jak przez porównanie jej z ordynacyami dla innych krajów austryackich wydanemi, że istniejąca praktyka jest z ustawą niezgodna, poczem trybunał opugnowaną uchwałę starostwa drohobyckiego, jako sprzeczną z ustawami zniósł i orzekł, że podatek opłacany przez wyborców z osobistego tytułu uprawnionych powinien się w spisie wyrażać i do ogólnej sumy podatkowej doliczać.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Włodzimierz Wysocki: „Laszka". (poemat) Kijów 1883 (str. 87). Przed kilkoma miesiącami zamieściliśmy w naszem piśmie szerszą wzmiankę o humorystycznym poemaciku tego autora, wydanym w Kijowie pod tyt.: „Wszyscy za jednego." Wykazaliśmy w tej młodocianej pracy liczne jej wady — niedbałe wierszowanie, przekraczający granice dobrego smaku realizm niektórych porównań itp., ale nie omieszkaliśmy stwierdzić z radością, że drobna ta próba świadczy o prawdziwym autora talencie. Rodzimy humor pełen oryginalności, postacie pełne plastyki, ruchu i życia, obrazowanie natury, któregoby się i znakomity nie powstydził poeta. Fraszka ta wyszła obecnie w drugiem wydaniu, a równocześnie pojawiła się tegoż autora powieść poetyczna, poemacik romantyczno-bohaterski p. t.: „Laszka". Poemat poświęcony T. T. Jeżowi z powodu jego 25-letniego jubileuszu. Autor uderzył w struny, które zdają się mniej odpowiadać właściwościom jego talentu. Wad, któreśmy mu wytknęli, nie odnajdujemy już prawie w tej nowej jego pracy, poprawniejsze wierszowanie i język, realistyczne obrazowanie nie przekracza właściwej miary, ale natomiast napróżno szukalibyśmy tych niezwykłych zalet i tej oryginalności, które z owej przebłyskały fraszki. Niezaprzeczenie nie brak i tutaj pięknych, niekiedy nawet bardzo pięknych obrazów natury, lecz często grzeszą już one rozwlekłością, a co gorsza, powtarzają się w głównych swych motywach i grzeszą niekiedy przesadą. Zdarzają się porównania wymuszone, naciągane. Postaciom rycerskim brak tej plastyki, jaką się odznaczały typy szlacheckie owej „fraszki". Osnowa nie nowa, temat zużyty. Czasby już zaniechać u nas tworzenia poematów i powieści na tle napadów tatarskich i oswobodzenia przez kochanków ich kochanek pędzonych w jasyr. Było już tego za wiele a wszystkim bez wyjątku brak barwy epoki, na której osnute i wszystkie sprawiają wrażenie kopii — To, co w osnowie „Laszki" nowego, grzeszy rażącem nieprawdopodobieństwem, jak n. p. ta ucieczka Tereni do obozu tatarskiego, dokonana w tym celu heroicznym, aby poważnieni rywale, lach i kozak, zamiast z sobą walczyć, rzucili się na wspólnego wroga dla powtórnego wyzwolenia jej z jasyru. To ariostyczna awantura nielicująca z realistycznym nastrojem utworu. Również nieprawdziwe obrazy okrócieństw, popełnianych przez Tatarów. N. p. str. 47 „Tam tatar jeńców wybladłych jak chusta, chwyta za nogi, za ręce, rozhusta i ciska w nurty; ofiara z łoskotem pada, oprawców żegnanana chichotem." Cóż mówić o takich porównaniach: „tęsknota wciska się do *alkowy* duszy" (52), albo: „taka piękna w swej boleści (Terenia), jakby łza spadła z anioła źrenicy i w biały posąg zastygła dziewicy" (53), albo porównanie brody lirnika do śnieżnej *lawy* (lawiny?) z alpejskiej spadającej wyżyny (29). Afrodita, Diana, Apollo itp. tak jak porównania z obcego świata wzięte, rażą także na ukraińskich stepach. W ustach chana razi wykrzyk: „chodźcie — niech was *strzepię!*" Bardziej jeszcze rażą długie ustępy retoryki poetyckiej n. p. na str. 18, 27, 57 i t. d. Niepoprawne wyrażenia: „popatruje" (14), „*aurola*" (zam. aureola 29), „dzikie *wizgi*" (80 zam. wrzaski? czy gwizdania?) itp.

Nie oszczędzamy autorowi surowego sądu, ale rozpisując się tak szeroko o jego poemacie stwierdzamy tem samem, iż niezwykły w nim upatrujemy talent poetycki. Oczekujemy z upragnieniem świadectwa, że talentu nie zmarnuje. Szkodaby była. Stawiamy go wyżej od całej plejady młodych poetów.

„Turysta." Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Kołomyi miesięcznik pod redakcyą p. Leopolda Wajgla. Przedpłata do końca b. r. wynosi z przesyłką pocztową 80 centów, dla członków Tow. Tatrzańskiego tylko 50 centów; członkowie oddziału Czarnohorskiego (Kołomyjskiego) tegoż Towarzystwa otrzymują to pismo bezpłatnie. *Turysta* zamieszczać będzie opisy różnych okolic i miejscowości naszego kraju, gór, dolin, wód, zakładów zdrowotnych, wycieczek itp., w ogóle wszystko wchodzące w zakres turystyki, a niemniej wiadomości z dziedziny flory i fauny, wreszcie artykuły geologiczne, geograficzne i etnograficzne. Ważnym działem pisma będą również sprawozdania z czynności oddziałów Tow. Tatrzańskiego i innych towarzystw alpinistycznych i turystycznych za granicą.

Witamy najprzychylniej pojawienie się pierwszego pisma turystycznego polskiego. Zachęcając do zwiedzania gór naszych i najpiękniejszych okolic kraju, podając cenne ku temu wskazówki i informacye — w ogóle budząc ruch na tem polu, dobrą może to pismo oddać krajowi usługę, bo z poznaniem ziemi ojczystej miłość ojczyzny w najściślejszym stoi związku: poznać pragniemy to, co kochamy, a cośmy dobrze poznali musimy ukochać.

Pierwszy numer *Turysty* ozdobiony wierszem — mieści godny uwagi wszystkich miłośników dziatwy naszej artykuł o tak zwanych „koloniach wakacyjnych", dalej artykuł „o zwyczajach Hucułów (szczegóły po większej części zawarte w pracy ks. Sofrona Witwickiego, drukowanej w Pamiętniku Towarz. Tatrz.). Opis wycieczki do źródeł Prutu i obu Czeremoszów. Sprawy oddziałów Tow. Tatrzańskiego i Kronika.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 czerwca.

Peszteńska spekulacya na zwyżkę ustąpiła miejsca pewnej reakcyi. Przyczyniły się do tego spokojne, niższe notowania w Berlinie i południowych Niemczech, również zniżka nowojorskich notowań. Pomimo to zwyżka jesiennych terminów wpłynęła ożywczo na cały targ. Gotową pszenicę sprzedawano aż do 11·35. Spirytus 33·75 do 34 złr.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·37—10·42, na jesień 11·17—11·22. Żyto węgierskie —·——·—. Żyto gotowe 8·30—8·75. Żyto na czerwiec 8·25—8·40. Żyto na jesień 8·57 — 8·62. Kukurudza gotowa 7·30 — 7·35, na czerwiec 7·35 — 7·40, na lipiec i sierpień 7·45 — 7·50, na sierp. wrześ. 7·60—7·65. Owies handlowy —·——·—. Owies gotowy 7·——7·20 Owies na jesień 7·20—7·25. Spirytus 33·75—34·—. Nafta amerykańska 22·75—23·—. Nafta galicyjska 21·50—22·—.

Wiedeń, 6 czerwca godz. 10 przed. poł.—Pszenica na jesień 11·10 do 11·15 złr., żyto 8·60 do 8·65 — owies 7·22 do 7·27.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 5 czerwca. Ze sfer urzędowych głoszą, iż oczekują tu przyjazdu arcyks. Karola Ludwika na dzień 10 b. m. Arcyksiąże prawdopodobnie zatrzyma się we Lwowie.

Lwów, 6 czerwca. Poseł Abrahamowicz zamierza podobno przyjąć mandat styryjski, a zrezygnować w obwodzie lwowskim, gdzie w jego miejsce będzie wybrany J. Exc. Russocki Włodzimierz.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowane ustawy: o zmianie przepisów hipotecznych, o ewidencyi katastru gruntowego i o uregulowaniu dochodów aktywalnych urzędników tegoż katastru odnośne kredyta dodatkowe, wreszcie nowelę do ustawy o obronie krajowej i dodatkowy kredyt na jej przeprowadzenie.

Petersburg, 6 czerwca. *Journ. de St. Petersb.* omawiając uroczystości koronacyjne w Moskwie, podnosi wielkie znaczenie carskiego manifestu, listu cara do W. ks. Michała i inne objawy przychylności cara dla narodu — kładzie mianowicie główny nacisk na wybitnie pokojowy charakter tych objawów i oświadcza, że naród rosyski odchodzi z uroczystości koronacyjnych pojednany więcej niż kiedykolwiek i w pełnem przeświadczeniu, że się rozpoczęła era produkcyjnej pracy nad przyszłą wielkością i szczęściem Rosyi — pod wodzą samego cara, który będąc wrogiem wszelkich złudzeń, pragnie poświęcić się dla szczęścia swego ludu.. Wbrew zapatrywaniom dziennika paryskiego *Temps* kładzie *Journ. de St. Petersb.* nacisk na to, że Rosya nie pragnie rozszerzenia granic, gdyż polityka cara zdąża tylko do przeprowadzenia reform. Turcya będzie prawdopodobnie działać zgodnie z innemi mocarstwami.

Berlin, 6 czerwca. Przedłożenie polityczno-kościelne w 6 artykułach znosi obowiązek zawiadamiania *(Anzeigepflicht)*, dalej prawo czynienia zarzutów przez państwo w razie przeniesienia urzędów duszpasterskich, których posiadacze dawniej bezwarunkowo mogli być usunięci, a państwo miało prawo zamianować zastępcę albo pomocnika do odnośnych funkcyj duchownych (z wyjątkiem urzędów plebańskich); dalej reguluje kompetencyę sądów duchownych, przywraca przepis 4go artykułu zeszłorocznej ustawy o prawie rządu do protestu; postanawia, że przepis ustawy lipcowej z r. 1880 o uwolnieniu duchownych od kar w razie spełnienia swego urzędu, ma się rozciągać do wszystkich obsadzonych czy nieobsadzonych urzędów duchownych.

Berlin, 6 czerwca. Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie w sprawie podatku od cukru i uchwalił zebrać ankietę w sprawie uprawy buraków i fabrykacyi cukru; przyjął wreszcie w drugiem czytaniu niektóre części etatu na r. 1884/5.

Paryż, 6 czerwca. Według doniesienia telegraficznego z Londynu do dziennika *Temps*, upoważniony został Sewer basza w Moskwie do zawarcia z Rosyą umowy w sprawie Armenii z pominięciem Anglii.

Hotel Saski.

Przyjechali po dzień 6 b. m.:

Br. Tadeusz Horoch z Galicyi, br. Jędrzej Konopka z Borku, Antoni Wrotnowski ze Lwowa, Franciszek Gaszyński z Osieka, Maryan Dydyński z Raciborska, Dr. Ignacy Janicki z Warszawy, Aleksander Zanbaloff z Tyflisu, Bohdan Bajkowski, Stanisław Iwanowski z Kijowa, Franciszek Gugenbuchler z Paryża, Konstanty Macewicz z Glinki. Wincenty Petrowicz z Przybówki. Barvart Aládar z Pesztu, Zygmunt Wagner z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ 5% Austr. pap. nowa	93·30	93·30
„ srebrna „	78·95	78·90
„ złota „	98 85	98·80
„ 6% Węg.	—·—	120·40
4% Renta złota węg.	—·—	88·50
Losy z r. 1860	—·—	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	839·—
„ kredytowe	296·60	293·90
Londyn	119·90	119·95
Napoleondor	9·52	9·51
Lombardy		150·10
Losy z r. 1864		167·—
Akcye Karola Ludwika		300·25
„ Lwowsko-Czerniow.		169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie		156·50
5% Obligacye Indemn. gal		98·75
Losy premiowe węg.		114·75
Akcye Koszycko-Bogum.		144·50
„ Północno zachodnie		199·50
6% Listy hipoteczne		102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.		102·—
Akcye Siedmiogrodzkie		164·—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe		118·—
Dukat	5·66	5·67
Berlin d. 6 czerwca 1883		
Banknoty	171·—	170·75
Wiedeń	170·90	170·75
Warszawa	201·40	201·20
Ruble	201·75	201·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·85	62·85
4% „ likwidacyjne	55·40	55.30
Akcye Karola Ludwika	130·—	129·25
„ kredytowe	509·50	508.50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 6 6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 80	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	99 50	100 50
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	89 50	90 10
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 40	100 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	87 50	88 50

Lwów, dnia 5 6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią . „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	100 50	102 —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —

Wiedeń, dnia 5/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	78 40	78 55
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	78 90	79 05
4	„ „ złota . . . „ „ 100	99 10	99 30
4	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	139 —	139 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	166 70	167 10
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	166 50	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków . za sztukę 1	148 —	148 5

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	120 40	120 55
4	„ srebrna . . . „ „ 100	88 55	88 70
5	„ pap. . . . „ „ 100	86 7	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 80	99 20
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	109 65	109 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	98 55	99 85
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 75	100 15

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 —	103 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 80	26 10

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 75
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 25	103 —
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 70	99 80
	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 15	99 —
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	91 90	92 10
4			

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 30	98 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 90	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 50
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	93 30	93 60
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 30	93 (
5	Nordosty . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 90

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	171 —
	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	106 —	109 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	45 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 25
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . . na 120 złr	110 —	110 50
	Bankverein Wiener. . . . na 100 złr	105 80	106 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	215 50	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	293 80	294 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	292 —	292 50
5	Hipoteczne gal. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . . . na 100 złr	130 25	130 50
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr	839 —	841 —
5	Unionbank . . . . . na 100 złr.	116 50	116 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . . na 200 „	171 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2766 —	2770 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	196 25	197 —
5	Karola Ludwika . . . . . na 210 „	300 30	300 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	144 50	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	21 50	22 25
bez %	Prag Duxer	56 —	57 —
5	Rudolfa . . . . . na 200 złr.	167 50	167 75
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	326 25	326 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	150 70	151
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	162 75	2 50
5	Nordosty . . . . . na 200 „	157 75	158 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie . . . . „ „	47 55	47 60
	Ruble papierowe . . . . „	117 75	118 25

Warszawa, dnia 5,6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1880	— —	100 15
	Kupony	— —	221 —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 65
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 80
	„ „ „ „ IIIa „	— —	92 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.